

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniami miesięcznymi Mk. 140.—
bez odnośnieniami 130.—
Na prowincji miesięcz. 145.—
Zagranicą 180.—



**Niech żyje
Socjalizm!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 36
Nekrologi 20
Zwyczajne 15
Drobne za jeden wyraz 6
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Matecka 7.

Konto czełowe P. K. U. № 175.

Kumer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w srody

Precz z senatem!

W sprawie pomocy lekarskiej.

Pod względem stosunków sanitarnych jesteśmy jednym z najbardziej upośledzonych krajów w Europie. Stosunki te zwłaszcza pogorszyły się po wojnie światowej, tak że zwalczanie nieznanej w krajach zachodnich olbrzymiej śmiertelności odbywa się z pomocą moralną i materialną czynników obcych.

Zresztą i przed wojną światową rozpaczyli stan sanitarny w b. Kongresówce zwrócił na siebie uwagę „opiekuńczego” rządu rosyjskiego, który postanowił jeszcze przed wojną z Japończykami rozpocząć organizowanie pomocy lekarskiej dla ludności wiejskiej, najbardziej brak tej pomocy odczuwającej. Wiadomo też, że komisje poborowe wśród powołanych w b. Kongresówce stwierdzały z każdym rokiem coraz gorszy stan zdrowotności. Rząd więc, myśląc o poprawie naszego stanu sanitarnego, miał na względzie głównie swoje dobro — przedewszystkiem — podniesienie siły bojowej swej armii.

Musimy z przykrością przyznać, że zdrowotność w Rosji, w guberniach samorządowych, stawała się coraz lepsza, natomiast u nas stwierdzić tego nie można było. Ospa np. w Rosji stanowiła 0,31% wszystkich zachorowań, a u nas — 3,1%. Trzeba jednak na nasze usprawiedliwienie dodać, że w Rosji, wkrótce po uwłaszczeniu włościan zaprowadzono samorząd ziemski i mieszkańcy korzystali z bezpłatnej pomocy lekarskiej, z bezpłatnych leków i bezpłatnego szpitala. Mniej więcej ten sam rodzaj pomocy lekarskiej zaprowadzono przed 40 laty w Serbii. Niedawno zaprowadziła bezpłatną pomoc lekarską dla ludności wiejskiej Gruzja.

„Dość wspomnieć ciemnotę ludu, jego zabobony i przesady, niesłychane niechlujstwo, skupienie się całej rodziny w jednej izbie nawet w zamożniejszych chatkach, dobrze jeszcze, jeśli nie ze zwierzętami, a mieszczenie w niektórych okolicach służby folwarcznej po dwie rodziny w jednej izbie, istniejące jeszcze tu i owdzie kurne chaty, sypianie po kilkoro w jednym łóżku, sypianie w ubraniu, robactwo w domu, brak wychodków, traktowanie brudu jako czynnika leczniczego. Dość wspomnieć wpływające z tego niechlujstwa niesłychane szerzenie się chorób zakaźnych, ogromną w nich śmiertelność, panowanie i potworne rozrastanie się chorób, pokonanych już przez cywilizację, jak: ospa, coroczna sercowa czerwotka, gorączka płożowa, świerzb, koklusz, płacenie znacznego haraczu smierci wskutek samych wszystkich. Tak pisał w r. 1916 w Zdrówiu K. Chelchowski, niepospolity znawca higieny naszego ludu. Dla ilustracji warto dodać, że w b. Kongresówce jedynie znaną wszystkim lekarzom kompromitującą nas wobec Europy choroba — koltrąnem zwana, powstająca jedynie w warunkach ciemnoty i brudu cielesnego. Dla cierpienia tego specjaliści chorób skórnych ustalili naukową nazwę plica polonica, Niemcy zaś nawet w podręcznikach geografii w dziale o Polsce omawiają tę chorobę, nazywając ją

Wełchszwpi, chociaż trafia się ona częściej za Bugiem, niż przed Bugiem.

O znacznej śmiertelności w naszym kraju, która obecnie rozwinięła się do groźnych rozmiarów, o grasującej stale epidemii duru plamistego, o chorobach wenerycznych, groźących zwyrodnieniem ludności, o najpopularniejszej z chorób — gruźnicy (uprzywilejowana choroba proletariatu) rozwozić się dla braku miejsca nie możemy. I oto wobec rozpaczliwych warunków sanitarnych, na które w swoim czasie nawet rząd rosyjski zwrócił uwagę i urządził tytułem próby (choć niemożliwie) tanie i bezpłatne pomoce dla ludności wiejskiej w Płockim — ołóż wobec takich warunków — lecznictwo u nas ma charakter przedsiębiorczości i dla szerszych warstw społeczeństwa wytwarza się tragiczne położenie, bo leczenie cierpiących i czynienie im ulgi zależy od posiadania przez tych cierpiących znacznych środków pieniężnych, bez których utrudniony jest dostęp do lekarza i apteki. Brak zaś pomocy lekarskiej w odpowiednim momencie spowodować może smutne następstwa nie tylko dla cierpiącej jednostki i rodziny, ale dla całej wioski, okolicy. I jakby dla ironji, lecz w zupełnej zgodzie z istniejącymi zwyczajami przedsiębiorczości prywatnej w pismach codziennych rzucają się w oczy znane ogłoszenia: „W mieście A. potrzebny lekarz; w promieniu 20 wiorst niema wcale lekarza; ludność w okolicy zamożna, wiadomość w aptece”. Konkurencja zawodowa nie znosi spółdziałania, ludność zaś za moźna zapewnić wyższe honoraria bez uciążliwych targów, tak popularnych w prowincjonalnej praktyce lekarskiej. A dla chorych małorolnych, bezrolnych, chałupników, parobków — oddalmów ludności, bytujących na stopniu podludzi, pozostaje odwoływanie się do uczucia litości.

Podstawą lecznictwa publicznego są szpitale których ilość w naszym kraju jest wprost skandalicznie mała, jakości zaś nie odpowiada żadnym wymogom medycyny nowoczesnej. Są to przeważnie przytulki dla nędzarzy, ale nie szpitale dla chorych. Dla ścisłości zaznaczyć należy, iż rząd rosyjski w r. 1870 zabrał je pod swoją wyłączną „opiekę” dla celów rusyfikacyjnych i przyczynił się do tego smutnego objawu, że społeczeństwo odsunęło się od tych niezmiernie ważnych urządzeń kulturalnych i cały szereg pokoleń wychował się w obojętności do tego działu medycyny społecznej. Niektórzy wybitni lekarze skorzystali z okresu wolnościowego i opisali w r. 1906 w „Medycynie w samorządzie” rozpaczliwy stan sanitarny b. Kongresówki, karząc śmiało bezprawną opiekę władz rosyjskich. Żywili oni moźną nadzieję, że po zaprowadzeniu samorządu (któży marzyli wtedy o autonomji?) lecznictwo publiczne wejdzie na właściwe tory, powstana ambulatoria gminne, rozpocznie się gwałtowna budowa nowych szpitali, w których zapanuje inny ład. „Leczeniu i opiece nad chorymi lekarz, o tyle oddawać się może,

o ile pozostanie mu czas po załatwieniu niezbędnych kancelaryjnych czynności lub o ile pozwoli na to praca zarobkowa, praktyka, niezbędna dla utrzymania rodziny. To też zdarza się, że i parę dni mija w tygodniu i lekarz chorych nie ogląda w szpitalu”. Tak pisali nasi lekarze w r. 1906, rozgoryczeni na obcą administrację.

Mamy obecnie nie autonomję, ale nawet Niepodległość, o której wtedy marzyli i dla której gnieźli wtedy jedynie „Straceńcy”, albo „Wywrotowcy”, mamy Niepodległość, którą „najtrzebiejsi” w narodzie nazywali wymysłem masońskim, lub intrygą niemiecką. Mamy już 3-ci rok Ministerjum Zdrowia Publicznego i jakie zmiany widzimy w naszych stosunkach zdrowotnych, zależnych bezpośrednio od tegoż ministerjum? Te szpitale-przytulki, nad którymi tak serdecznie załamywano ręce, pozostały bez zmian, a nawet pogorszyły się, bo, zdarza się, że jeszcze mniej czasu poświęca lekarz szpitalny leczeniu chorych w szpitalu, zmuszony jeszcze więcej czasu — wskutek drożyzny rzekomo — poświęcać na praktykę prywatną, niezbędną dla utrzymania rodziny. A czy ludność uboga po miasteczkach i wioskach rozporządza setkami i tysiącami marek na opłacanie lekarzy-praktyków i aptek prywatnych? Rady miejskie, gminne, sejmiki powiatowe bynajmniej nie kwapią się (z małemi wyjątkami) z organizowaniem lecznictwa publicznego, ograniczając się na zatwierdzaniu, czy też odrzucaniu przedkładanych rachunków przez lekarza szpitalnego. Zresztą członkowie sejmików powiatowych nie mogą rościć żadnych pretensji do wglądu w bieg samego postępu leczenia w szpitalu, nad którym kontrolę mierzadną powinny rozciągnąć jedynie odpowiednie władze sanitarne.

Wskutek wiekowego ucisku, który nie sprzyjał rozwojowi w całym narodzie zdolności do poczynania, mających za cel dobro ogólne, młode przedstawicielstwa samorządowe nie są w stanie zdobyć się na zarządzenia o zakroju państwowo-twórczym i lecznictwo publiczne, jako składowa część całej gospodarki krajowej powinno wchodzić w zakres działań Rządu, który, posiadając wszelkie w tej dziedzinie dyrektywy, urządzi lecznictwo publiczne, polecając odpowiednią część pracy organizacyjnej jednostkom samorządowym, stosującym się do ustalonego programu państwowego. Niestety, Ministerjum Zdrowia Publicznego ogranicza swą działalność do twórczości kancelaryjnej i nie zna dotychczas

namacalnych wyników jego pracy na polu lecznictwa choćby ludowego. Jedyni przedstawiciele Ministerjum — lekarze powiatowi, pochłonięci są wypełnianiem niezliczonej ilości papierów i nie wglądają należycie w nieład okropny, panujący w szpitalach i krzyżący o pomysł san. higieny po naszych miastach i miasteczkach, nie wyrzekając się prywatnej praktyki „dla utrzymania rodziny”.

Niema dziś napewno poważnego lekarza, któryby nie zgadzał się, że „jedynie racjonalna organizacja pomocy lekarskiej dla ludności wiejskiej może być wprowadzona tylko wówczas, gdy będzie zaprowadzone powszechne ubezpieczenie na wypadek choroby i niezdolności do pracy...” (Medycyna w Samorządzie 1906).

19 maja 1920 r. nareszcie zatwierdził Sejm Ustawę Kas Chorych, powołaną do życia pod nazwą Kas Chorych, Moraczewskiego. Ustawa zawiera przepis przymusowego ubezpieczenia wszystkich robotników i pracowników, a nawet świadczenia Ustawy Kas Chorych dotyczą ich rodzin. Do Kas Chorych z własnej woli mają prawo przysąpić z pewnymi ograniczeniami osoby nie podlegające obowiązkowemu ubezpieczeniu, co ma ogromne znaczenie dla inteligencji, włościan i mieszczan. Ustawa ma objąć swym działaniem Rzeczpospolitą w ciągu 3 lat od czasu jej ogłoszenia. W zasadzie więc cele nowej instytucji są doniosłości obywatelskiej. Jednak w ciągu długiego czasu przywykły mas ludności do bezzadnych dotychczasowych stosunków zdrowotności — do walki „w pojedynkę” z tym złem okropnym, złem społecznym, jakim jest choroba, jakkolwiek życie samo wciąż świadczy, że leczenie własnymi staraniami, wymagające dużych środków pieniężnych, jest niemożliwe dla przeciętnego obywatela kraju. Rzecz bardzo charakterystyczna, Kasy Chorych, jak każda w ogóle wielka reforma, spotykają się z uprzedzeniami i niedowierzaniem, co bynajmniej nie sprzyja przyspieszaniu akcji organizacyjnej, lekarze zaś przyzwyczajeni do opierania swego bytu na zabiegach przedsięwzięciach, odnoszą się do Kas Chorych, usuwających pertraktacje pieniężne z pacjentami — z jawną niechęcią. Nowi ubezpieczeni podobno tu i owdzie też wyrażają niezadowolenie, sądząc naiwnie, że lekarz, któremu sam cierpiący zapłaci gotówką, lepiej zajmie się opamowaniem choroby, że lekarstwo, za które stokratnie zedra w aptece prywatnej, będzie skuteczniejsze od lekarstwa bezpłatnego.

Niemcy. Protesty bez sankcji moralnej.

(Korespondencja własna).

XXII.

Od chwili ogłoszenia uchwał paryskich w sprawie odszkodowań, Niemcy protestują. W parlamencie, sejmach, sejmikach, zjazdach, wiecach — jednym słowem wszędzie rozlegają się przekleństwa, wymysły, groźby i t. d. Czy aby z czystym sumieniem? Czy liczą na to, że

świat zapominał o tem, kto pierwszy w czasie wojny wypowiedział słowa kontrybucji i odszkodowań. Wszak to Helfferich, obecnie jeden z największych wodzów reakcyjnych Niemiec, a przez to najgorliwszy z protestujących, wypowiedział z dumą, jako minister skarbu w Reichstagu, dnia 10 marca 1915 r. w swojej

pierwszej mowie o położeniu finansowym cesarstwa następujące zdanie: „... Trwamy w nadziei, że będziemy mogli przy zawarciu pokoju przedłożyć nieprzyjaciółom naszym rachunek z tej wojny, do której nas zmuszono”. A w kilka miesięcy później, w sierpniu 1915 r., wystąpił tenże Helfferich w parlamencie znowu ze sprawą odszkodowań wojennych, które zdawało mu się, że już faktycznie posiada.

„Jak się sytuacja dzisiaj przedstawia — powiedział on wówczas — nie pozostaje nic innego, jak tylko odłożyć sprawę ostatecznego uregulowania kosztów wojennych do czasu zawarcia pokoju, a nawet i na czas późniejszy. Przyczem chciałbym już dzisiaj podkreślić, że jeśli Bóg pozwoli nam zwyciężyć, a tem samem umożliwi nam zawarcie pokoju na warunkach, jakie nam będą odpowiadały i jakich masze życie gospodarcze będzie wymagało, wówczas powinniśmy nie zapomnieć i o sprawie kosztów wojennych. Powinniśmy to uczynić dla przyszłości naszego narodu. Całe przyszłe życie społeczne i gospodarcze naszego narodu, o ile to tylko będzie możliwe, musimy oswobodzić z pod ciężarów wojny narzuconych. Ołowiany ciężar miliardów zasłużyli sobie sprzący wojny; niech oni go wloką na swych karkach dziesiątkami lat, a nie my”. Zdanie to stało się później przysłowiowem wszystkich sfer aneksjonistycznych w całych Niemczech.

I nie tylko niemiecko-narodowa partja należała do żądających odszkodowań, również i socjaliści większości nie myśleli o zawieraniu pokoju, gdzie każdy naród miałby może ponieść koszt wyłącznie swoje własne.

„I tak usiłował jeszcze prawie po dwuletniej już wojnie — opowiada Heinrich Stöbrl w swojej broszurze „Die Kriegsschuld der Reichssozialisten” — poseł do parlamentu Robert Schmidt, członek głównej komisji klasowych związków zawodowych, na posiedzeniu centralnego zarządu berlińskich związków, zalecać myśl, że będzie tylko z korzyścią dla klasy robotniczej, jeżeli Bethmann-Holweg przy podpisaniu pokoju wyrubuje z dziesięci lub dwadzieścia miliardów! Ja sam na własne uszy słyszałem te radosne zapewnienia. Lecz Robert Schmidt był właśnie typem przywódcy większościowego, typem przywódcy niemieckich związków zawodowych”.

Przypomnijmy sobie, że Robert Schmidt był niedawno ministrem spraw gospodarczych. Ciężkie odszkodowania, uchwalone w Paryżu, są niewątpliwie rezultatem długiego trwania wojny. Lecz kto zawinił, że to wzajemne wymordowywanie tak długo się ciągnęło? Oto co czytamy w mowie prezydenta pruskiej izby panów v. Wedela, wypowiedzianej 15 marca 1915 r.: „Gdyby nam chodziło jedynie o odparcie ataku przeciwnika, sądził, że nie byłoby to rzeczą tak bardzo trudną, otrzymać w krótkim czasie pokój. Tem Niemcy nie mogą się jednak zadowolić. Po ciężkich ofiarach, jakie ponieśliśmy żądamy czegoś więcej”.

Nie było to zresztą zdanie wyłącznie konserwatystów. W lutym 1915 r. wygłosił socjalny - demokratka większości Wolfgang Heine w Sztutgardzie referat o sytuacji politycznej w obecności czterech tysięcy członków partyjnych. M. in. powiedział on, co następuje: „Przychylnie nasza ku pokojowi nie ulega żadnej wątpliwości. Na żądanie pokoju jeszcze jednak nie nadszedł czas, i każdy przez nas w tym kierunku podjęty krok przyniesie raczej szkodę... O ile chcemy pokoju, musimy przedewszystkiem zająć niemieckiemu orężowi, niemieckim wojskom militarnym. Ufajmy również skłonnościom pokojowym i woli ku pokojowi naszego cesarza Wilhelma... Gdy zajdzie potrzeba, socjalna - demokracja stanie wiernie u boku cesarza i kancлера...”. Jednocześnie przyjęto na tem zebraniu rezolucję w duchu wywodów Heinego. (Sprawozdanie stenograficzne „Vorwärts” 25 lutego 1915 r.).

Warto zanotować, że Heine był w czasie rewolucji i do niedawna ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy.

Jeżeli przewleknięcie wojny przyczyniło się w znacznej mierze, że odszkodowania wypadły tak ciężkie dla narodu niemieckiego, to samo przewleknięcie było znowu rezultatem postulatów aneksyjnych, których Niemcy trzymali się do ostatniej chwili z jakąś fanatyczną uporowością.

Ledebour wspominał niedawno w parlamencie w dyskusji nad uchwałami paryskimi o tajnym memorjałe sześciu największych syndykatów gospodarczych, obejmujących wówczas większą część zorganizowanego życia cywilnego Niemiec. Memorjał był podany 10 maja 1915 r. kancłerszowi Bethmannowi i po zostanie po wsze czasy najdonioślejszym historycznym dokumentem Niemiec z okresu wojny, ponieważ został w nim sformułowany program niemieckiego nacjonalizmu, tego ciała, w którym się dusza ciężkiej przemysłowej prowincji zarówno pod względem militarnym jak i politycznym, celnym, monetar-

nym i t. d. została podporządkowana ogólnoniemieckiemu prawodawstwu Rzeszy. Kolejne żelazne i drogi wodne powinny być wcielone do naszego systemu komunikacyjnego. A wreszcie rządy i administracja winny tak być sprawowane, by po oddaniu ważnych dla oparowania kraju przedsięwzięciach i posiadłości w ręce niemieckie, mieszkańcy nie mogli wywieść żadnych wpływów na losy polityczne państwa niemieckiego.

Co się zaś tyczy Francji, to z tego samego punktu widzenia traktowana być musi kwestja posiadania przez nas strefy przybrzeżnej z Belgją graniczącą, aż po Somme, a więc z dostępem do Oceanu Atlantyckiego, tak nieodzownym dla naszej potęgi morskiej; ale i obywateli niezłomnego Hinterlandu musi być takiej wielkości, aby zapewnił nam zupełnie wojenne i strategiczne wykorzystanie zdobytych nad kanałem portów. Pozyskanie dalszych ziem francuskich, nie licząc koniecznej aneksji zagłębia kruszcowego Brieu, ma być uzależnione od przelazów wojskowo strategicznych. Samo przez się rozumie się wobec doświadczeń w obecnej wojnie, że nie wolno nam nadal narażać naszych granic na najazd nieprzyjacielski, co miałyby miejsce, gdybyśmy zagrażając nam ufortyfikowane pozycje, szczególnie Verdun i Belfort i między niemi położone pochyłości Wogezów — pozostawili przeciwnikom. Wraz z uzyskaniem linii Mozy i francuskiego brzegu nad kanałem, wskazanem byłoby posiadanie oprócz wspomnianej prowincji kruszcowej Brieu, również i obwodów węglowych departamentów Nord i Pas de Calais. Ale i te nabyć wymagają jako warunek — zbyt oczywisty po doświadczeniach w Alzacji i Lotaryngji — że ludność przyłączonych prowincji nie będzie w stanie wywierać wpływu na losy państwa niemieckiego, i że znajdujące się w tych ziemiach potężne środki gospodarcze, włączając wiasność większą i średnią, oddane będą w ten sposób w ręce niemieckie, że ich właściciele Francja odszkodzi i ciężary weźmie na siebie.

Odnosnie do Wschodu powinien być miarodajnym pogląd, że oczekiwany na Zachodzie wielki wzrost potęgi przemysłowej powinien znaleźć przeciwwagę w nabyciu równej wartości obszaru rolniczego na Wschodzie...”

Do memorjału załączone były aneksy, o których pomówimy przy innej sposobności. Podpisał ten memorjał: Związek Ziemian, Niemiecki związek chłopski, Chrześcijańsko-niemieckie stowarzyszenie chłopskie, Centralne towarzystwo niemieckich przemysłowców, Związek przemysłowców, Ogólnopartyjny syndykat niemieckich stowarzyszeń stanu średniego. Brakowało tylko dla całokształtu organizacji robotniczych. Lecz i ci byli za aneksją. Socjalistyczny poseł Oskar Geck z Mannheimu, następca poległego Ludwika Franka, przyznał się otwarcie w „Mannheimer Volksstimme”, którego był naczelnym redaktorem, iż jest za aneksją. Wedle sprawozdania, zamieszczonego w tym dzienniku, wypowiedział on na wiecu socjalnych demokratów następujące zdania:

„Jeżeli sytuacja militarna ukształtuje się korzystnie dla nas — o czem jestem święcie przekonany — dlaczegoż mielibyśmy już dzisiaj zasadniczo zabraniać rządowi naszym jakiegokolwiek aneksji pod jakąkolwiekby formą. Aneksja niekoniecznie oznaczać ma zwykłe wcielenie do Związku Rzeszy obcych terytoriów państwowych, nie, aneksja ma dać wcieloną częścią obcych państw jaknajdalej idący samorząd. Dlaczegoż już teraz krępować więzami swobodę ruchu rządu niemieckiego? „Stoi mi jeszcze żywo w pamięci scena — pisze Stöbrl we wspomnianej pracy — kiedy Cunow, stojąc przy stole redakcyjnym przed rozłożoną mapą, wskazywał na Belgję, mówiąc z system zadowoleniem zwycięzcy, że Niemcy nie tylko wcielą Belgję do państwa swojego, lecz że zdobyczą także i pogięną za sobą jeszcze inną, mianowicie, część obszaru Holandji”.

Pomyśleć, że tak mówił człowiek, który 20 lat współpracował naukowo z Karolem Kautskim nad teoretycznym uzasadnieniem socjalizmu.

„A w tym samym czasie na posiedzeniu wydziału — pisze w dalszym ciągu Stöbrl — członek zarządu partyjnego, Otto Braun, oświadczył na moje zastrzeżenie, że tylko jawne zrzeczenie się wszelkich aneksji umożliwić może zawarcie pokoju — „my chcemy pokoju teraz na podstawie naszej obecnej sytuacji militarnej”.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Otto Braun jest od wybuchu rewolucji prezydentem ministrów związkowego państwa pruskiego.

Klasowe związki zawodowe zwróciły się z powodu uchwał paryskich z odezwą „Do wszystkich robotników świata”, która się w ten sposób zaczyna: „Niewolnictwo zniesione w Afryce, ma być wprowadzone na nowo w Europie!... Czarni, sprowadzeni z wnętrza Afryki do Europy, mają czuwać, by biali niewolnicy spełniali swoje obowiązki...”. Uzasadnione oburzenie, lecz w czyich ustach?

Oto co pisze były żołnierz niemiecki, który służył w komendaturze gdańskiej za czasów okupacji belgijskiej w „Freiheit” 21 października 1919 r.:

„Przez ulice Gandawy przeciągały jesienią 1916 r. straszne pochody. Żandarmi polowi, siedząc na koniach, pędzili przed sobą setki proletarijuszów, w wieku od 15 do 45 r., którzy

wychudzeni z głodu i niedostatków z ledwością taczyci swoje nędzne tobołki. Po obu stronach tego transportu, białych niewolników konwojowali wojskowi z nabitemi karabinami, na pasach mieli rewolwery. Sturchańcami popychali nieszczęśliwych, którzy z osłabienia nie mogli dotrzymać kroku. Setki kobiet i dziewcząt biegły, płacząc i szlochając za tym smutnym orszakiem, który przypominał obraz najstraszniejszych okrucieństw carskich Syberji. Stare kobiety, zgryźbiali starcy wlokli się za pochodem, by swoich synów pożegnać, kto wie, może po raz ostatni...”. Wolno zapytać, co uczyniły niemieckie związki zawodowe wtedy właśnie, gdy dzięki losowi bitew znalazły się w cztery oczy z tak bardzo białym, bardzo europejskim, przez białych Europejczyków tak boleśnie zranionym proletariatem belgijskim, że nie wspomniemy tutaj polskich i białoruskich murzynów z Wileśszczyzny i Grodzieńszczyzny? Warto w tem miejscu zaznaczyć, że w r. 1916 stało w polu 1,061,407 członków związków klasowych.

Nie bez wzruszenia czyta się jeszcze obecnie podanie, wniesione przez belgijskie związki zawodowe do byłego generał-gubernatora Belgji, v. Bissing’a:

„Robotnicy Belgji musieli patrzeć na własne oczy, jak wynoszono i gdzieś wysyłano maszyn z fabryk belgijskich, jak po większej części skonfiskowano wszystkie surowce, jak piętrzyły się przeszkody przed podjęciem na nowo regularnej pracy, jak znikła jedna za drugą swoboda obywatelska, z których tak byli dumni. Znieśli oni to wszystko z największym w świecie spokojem i z imponującą godnością. Tłumili w sobie wszystkie cierpienia, wszystkie skargi i bóle ich duszy. Wszystko ponieśli w ofierze dla idei wolności i niepodległości. Lecz najnowsze zarządzanie wydawało ich na łaskę dotychczasaj najsmutniejszego losu. Proletarijusz biedni, pozbawieni pracy wbrew swej woli, obywatele nowoczesnego państwa, skazani są całemi masami na roboty przymusowe, mimo, że nie popełnili żadnych przestępstw ani przekroczenia praw lub zarządzeń. Prosimy Ekscełencję v. Bissing’a, by zechciał przeszkodzić wprowadzeniu w życie owych zarządzeń, które nie licują z godnością robotników — jak wogóle z godnością istoty ludzkiej”.

Niemiecka socjalna demokracja, a wraz z nią związki zawodowe wówczas milczały!

Lecz kiedy Karol Liebknecht późną jesienią r. 1914 pojechał do Belgji, aby się na miejscu naocznie przekonać o słuszności wieści rozpoczyna, pochodzących z Belgji i kiedy pod wpływem świeżych jeszcze wrażeń i obserwacji zaczął krytykować stanowisko socjalistów większości, spotkał się z ostrym protestem głównego zarządu partji i z zarzutami: jakim prawem on (Liebknecht) przeprowadza jakieś dochodzenie na własną rękę i rozsiewa niezadowolanie w kraju niemieckim.

Dr. M. Schmidt.

Berlin, w lutym 1921 r.

Kronika sejmowa.

INTERPELACJA

posłów: Malinowskiego, Dymowskiego i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie wyborów dopełniających do Rady Miejskiej w Lublinie.

Rada Miejska m. Lublina, w myśl art. 1 dekretu o wyborach do rad miejskich z dnia 13 grudnia 1918 r., powinna składać się z 46 radnych. — Wskutek rezygnacji radnych zredukowała się ich liczba do 39, po wyczerpaniu listy zastępców.

Taki stan trwał już przeszło pół roku; wbrew artykułowi 15 dekretu o samorządzie, prezydent m. Lublina nie zarządził uzupełniających wyborów, obowiązującą Radę Miejską w zakresie jej uchwałodawczej i kontrolującej kompetencji, pomimo, że na posiedzeniu dn. 10 czerwca 1920 r. zostało protokolarnie stwierdzone, że Rada Miejska nie posiada już wymaganego kompletu i stała się niezdolną do powzięcia jakiegokolwiekby uchwał.

Obecnie, gdy nareszcie mają być zarządzane wybory uzupełniające, naczelnik departamentu samorządowego przy województwie lubelskim, p. Szajnowski, zaopiniował, że wszyscy zastępcy, którzy w okresie wyborczym weszli na miejsce ustępujących radnych, powracają na listę zastępców, a wybory mają się odbyć na taką liczbę radnych i zastępców, jakby zastępcy nigdy radnymi nie byli. Zdaniem p. Szajnowskiego, zastępca radnego nigdy radnym nie zostaje, a pozostaje zawsze pełniącym obowiązki radnego do czasu nowych wyborów.

Interpretacja ta, jako zupełnie dowolna, nie mająca analogji w żadnym prawodawstwie komunalnem, stanowi wyraźne pogwałcenie dekretu o wyborach do rad miejskich i zdradza tendencję ukasztowania Rady Miejskiej według życzeń władzy nadzorczej.

Wobec tego zapytuję podpisani p. Ministra Spraw Wewnętrznych:

1) Czy p. Ministrowi wiadomem jest, że Rada Miejska m. Lublina nie posiada prawomocnego kompletu już od 10 czerwca 1920 r. i że dotychczas nie zarządzono uzupełniających wyborów?

2) Czy p. Ministrowi wiadomem jest, że naczelnik departamentu samorządowego przy województwie lubelskim zamierza zdyskwalifikować radnych, którzy weszli z grona zastępców?

3) Czy p. Minister skłonny jest pouczyć podwładnego sobie urzędnika o właściwej wykładni artykułów obowiązującego dekretu o samorządzie miejskim?

4) Czy p. Minister skłonny jest wydać właściwe zarządzenie, ażeby drogą uzupełniających wyborów przywrócić Radzie Miejskiej w Lublinie jej zdolność do pracy i ukroczyć samowładztwo prezydenta tego miasta?

5) Czy skłonny jest p. Minister dać sprawozdanie Izbie ze swych w tej sprawie zarządzeń.

Warszawa, dn. 25 lutego 1921 r.

Protest górnośląskich ewangelików i ewangelików pracowników plebiscytowych w sprawie powziętych uchwał w Ustawodawczym Sejmie dnia 4 i 5 lutego 1921 r.

1) Ewangelicy na Górnym Śląsku tworzą 14 procent całej ludności.

2) Polscy ewangelicy na licznych wiecach opowiadali się już za Polską.

3) Ewangelicy z dotychczasową orientacją niemiecką i Niemcy oportunistycznie uzależniają w dużej mierze swoje stanowisko przy głosowaniu od perspektywy: w którym z interesowanych państw będzie nam pod względem religijno-kościelnym lepiej?

4) Wierzyliśmy, że miarodajne czynniki polityczne w Polsce utrwały w ewangelikach stałe przekonanie, że w Polsce będzie się ich traktowało narówni z katolikami, że Polska wierna swym pięknym tradycjom i swemu geniuszowi narodowemu w istocie rzeczy stwarza dla wszystkich obywateli bez różnicy konfesji warunki szczęścia i swobody oparte na bezwzględnej sprawiedliwości i równouprawnieniu wyznaniowem, obywatelskiem i politycznem.

Ta wiara w najwłaściwszą istotę i ducha narodowego Polski podtrzymywała nas w ciężkiej i destruktywnej walce plebiscytowej.

5) §§ 43, 117 i 118 spadły na nas jak grom z jasnego nieba, bo:

a) zachwiali w ewangelikach wiarę w niemożliwość ucieku religijnego;

b) zaostrzyły stosunki wyznaniowe i obywatelskie współżycie w gminach wyznaniowo mieszanym;

c) podały Niemcom silną broń przeciw nam, Polakom;

d) stworzyły w światłych sferach demokratycznych pozory, jakoby Polska stała na straży średniowiecza.

6) Z gorącej miłości do naszej Ojczyzny-Polski domagamy się ze względu na Jej dobro i sprawę naszą Górnośląską stanowczo, by wymienione uchwały zostały zmienione w myśl tradycji narodowej i istoty równouprawnienia.

Kluczborek, dnia 20 lutego 1921 roku.

(—) Roman Pillardy,

Radny miasta Kluczborka.

Karol Zazar,

Otton Drewicz,

Macura Jerzy,

Kierownik Polsk. Kom. Plebiscytowego

na powiat Kluczborski.

Ks. Pastor Karol Banzel,

Plebiscytowy referent dla spraw ewang.

Otylia Tauchert, pracowniczka.

Książki nadesłane.

Feliks Prąszewski — Śpiew w ciemnościach. Nakładem Tow. wydawniczego „Ignis”. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka. Str. 52. Warszawa, 1921.

Walt Whitman. — Trzy poematy. (Tłumaczył St. de Vincier). Nakładem Tow. wyd. „Ignis”. Skład główny E. Wende i S-ka. Str. 60 i portret. Warszawa, 1921.

Listy perskie.

Cudzoziemiec, zwiedzający Sejm suwerenny widzi nad salą zawieszony krzyż. To pierwsze. Widzi następnie w sali, gdzie posłowie przyjmują wyborców swoich, arcybiskupa ormiańskiego w piasek czerwonej na głowie, z brewiarzem w mocnej dłoni. To drugie. Te symbole naszego życia publicznego są na tyle pouczające, że cudzoziemiec ten może spokojnie zabrać się do studiowania konstytucji. Jakże, o bogowie, konstytucja ta miała być inna, gdy takie u jej kołyski stały symbole?

Cudzoziemiec, który pod wpływem syrenie naszej propagandy nabiera w Rosji, w Rzymie, w Londynie przekonania, że Polska jest krajem, jest państwem, jak inne państwa nowoczesne, jest nawet demo-kra-cją, po krótkiej nauce o rzeczach wie dokładniej, że jest inaczej. Zgola inaczej, wprost naodwrot. Cudzoziemiec jest delikatny, więc milczy. W domu powieszono, nie mówią o sapagacie nawet — uczyli nas matką, kiedyś byli młodzi. Ale cudzoziemiec myśli. Są tacy, co dziennik prowadzą. Jeden z takich był u nas i złożył nam swoje wrażenia, spisane z dnia na dzień. Choć nie był to generał Niessel, ale po polsku, że czytywał nasze dzienniki. W jego kajetach wciąż wracają cytaty z pewnych organów prasy naszej opatrzone w ciekawe komentarze. Notuje on fakty i opinie, notuje i ogłoszenia. Odbieramy wreszcie wrażenie,

że z tych kajetów urodzi się kiedyś, może niedługo, nowa seria „Listów Polskich“ na sposób Monteskijuszowych pisanych. Ta książeczka nie będzie, rzecz prosta, na linii propagandy naszej zagranicą.

Żeby nie być gołosłownym. Idę tutaj jedno ogłoszenie, wklejone do kajetu. Jest to ogłoszenie komendy policji w Kielcach. Ta sławetna komenda formuje oddziały policji, mające okupować „zajęte tereny wschodnie“ — to znaczy „Wołyń, Podole, Białoruś, oraz

wschodnią Małopolskę“. Warunki obejmują różne różności, a między innymi i taki oto warunek, że „świadectwo moralności“ powinno być poświadczane niezależnie od władzy przez księdza miejscowego“. Nasz Francuz dopisuje: a dlaczego nie przez pastora. Żali w tym kraju policjantem może być „tylko katolik“. Uwagę tę polecamy członkowi komisji sejmowej, na czele której stoi p. Dubanowicz!

r. k.

Książę Sapieha o porozumieniu polsko-rumunskim.

Lwów, 6 marca.

(E. E.). Minister spraw zagranicznych Sapieha udzielił wywiadu przedstawicielowi lwowskiego „Słowa Polskiego“. W wywiadzie tym minister oświadczył między innymi:

Nie przypuszczałem, aby w Rumunii Polska była tak dalece popularną. Porozumienie Polski z Rumunią jest cenne i pożądane dla stron obydwu. Rumunowie są wielomilionowym narodem, mającym wszelkie dane wszechstronnego rozwoju. Obecnie w kraju tym zarysowuje się wyraźna dążność do utworzenia silnego rządu. Zdaniem polskich sił zawodowych armia rumuńska jest doskonale zorganizowana, karna i bitna.

Doniosłość porozumienia polsko-rumuńskiego polega przede wszystkim na tem, iż umożliwia ono bolszewikom wyprowadzenie wojny Polsce. Prócz tego nie pozostanie ono bez poważnego wpływu na sprawę przyłączenia Małopolski wschodniej do państwa polskiego. Poza tem; względami natury politycznej, podkreślić należy wielkie korzyści wypływające dla nas z tego porozumienia: Rumunja potrzębuje naszej produkcji, port Braja jest bardzo dogodną bazą morską, która ułatwiać będzie wywóz towarów naszych na wschód do Gruzji, Azerbejdżanu i Armenii. W dziedzinie porozumienia polsko-rumuńskiego wszystko już jest ułożone. Obecnie chodzi tylko o to, by układ ten wprowadzić w życie.

W sprawie stosunków między Polską a Czechosłowacją minister Sapieha wyraził zdanie, iż okres pewnego zaognienia tych stosunków nie przeszedł jeszcze zupełnie, niewątpliwie jednak Polska ma z Czechosłowacją wiele wspólnych celów politycznych. Zbliżenie między obu państwami zależne jest od usunięcia przyczyn, które były źródłem pewnych tarć.

Na sprawę plebiscytu górnośląskiego i wileńskiego minister Sapieha zapatruje się najzupełniej optymistycznie i nie wątpi, że obydwa wypadki na naszą korzyść.

Mówiąc o wynikach konferencji londyńskiej, minister Sapieha zaznaczył, iż tekst kompromisowy niemieckich, nie zaskoczył go bynajmniej. Oczekiwać należy, iż Niemcy w dalszym ciągu utrzymają swe stanowisko nieprzejednane, a wtedy koalicja dokona zapowiadanej okupacji.

Przechodząc do spraw polskich, minister

oświadczył, iż w czasie wizyty paryskiej przedstawiciele Polski akceptowali jaknajścisłejsze dążenia pokojowe. Zbliżenie Polski z Rumunią ma na widoku cele wyłącznie obronne.

W zakończeniu wywiadu minister zaznaczył, że niektóre państwa zachodu uważają Polskę w dalszym ciągu za „państwo sezonowe“. Dążeniem wszystkich szczerych patriotów polskich winno być zadanie kłamu temu nieuzasadnionemu pogładowi, a to przez wewnętrzną konsolidację i rozsądną politykę sojuszów.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Kurjera Lwowskiego“ minister Sapieha podkreślił szczerze pokojowy charakter polityki polskiej. Według ministra sojusz nasz z Francją i Rumunią jest nawskroś pokojowy i obronny. Te dwa sojusze i realizacja pokoju w Rydze są podstawą naszej sytuacji państwowej i ostoją ładu na wschodzie. W społeczeństwie rumuńskim istnieje zupełne zrozumienie sytuacji, to też wszystkie partie polityczne, wszystkie pisma rumuńskie, cały parlament przyjął entuzjastycznie przedstawicieli Polski. W Rumunii istnieją dwa prądy polityczne: jeden z nich dąży do zawarcia szeregów sojuszów, drugi zaś przychylny jest i-dei małej ententy. O ile wytworzą się odpowiednie warunki, wówczas Polska chętnie zgodzi się na rozszerzenie ram sojuszu.

Stosunki Polski z Czechosłowacją utrudnia sprawa cieszyńska. Co się tyczy pokoju w Rydze, to uzyskuje on prawomocność międzynarodową z chwilą wciągnięcia go do protokołu Ligi Narodów. W sprawie zawarcia tego pokoju, można się nie obawiać komplikacji. Sprawa Małopolski wschodniej będzie załatwiona, gdy inne zagadnienia polityczne zejść z porządku dziennego.

Przedstawicielowi lwowskiej „Gazety Porannej“ książę Sapieha oświadczył: Rumunja w roli przyjaznego sąsiada jest atutem pierwszorzędnym dla Polski, z którą pragnie szczerze współdziałać. Pogłoski o podziale Górnego Śląska są pozbawione wszelkiej podstawy, jak również wiadomości o ewentualnej ofensywie rosyjskiej. To samo powiedzieć można o bajkach co do bolszewizmu w Rumunii. Rumunja jest krajem zasobnym, który obecnie powraca do równowagi ekonomicznej i jako sojusznik może się stać dla nas poważną podporą w dziele odbudowy.

nymi cudzoziemcami, którzy zostali aresztowani lub będą wydalen.

Florence, 5 marca.

(PAT.). (Havas). Bersaljerzy podpalili dom ludowy w odwecie za zamordowanie marynarzy i karabinierów.

Tryest, 5 marca.

(PAT.). (Havas). Komunisty podpalili składy okrętowe na przedmieściach Saint Marco. Wojsko stoczyło walkę z 300 robotnikami, uzbrojonymi w strzelby. Robotnicy zostali pokonani. W czasie starcia zginął adjutant, nadto jest wielka liczba rannych. Nacjonaliści podpalili szkołę kroacką w San Giacomo.

Sprawa odszkodowań.

Londyn, 5 marca.

(PAT.). (Havas). Choć w kołach zainteresowanych konferencją zapewniano, że na posiedzeniu u Simonsa omawiano jedynie sprawę sposobu postępowania na najbliższym posiedzeniu poniedziałkowym, to jednak prawdopodobnie jest, że Simons postanowił udowodnić, że jest skłonny do zgody i poczynić ogólne propozycje. W istocie wieczorem spotkali się rzeczoznawcy państw sojuszniczych z rzeczoznawcami niemieckimi i prawdopodobnie zbadali sposoby zrealizowania propozycji.

Briand zawiadomił wieczorem Sforzę o krokach poczynionych przez Simonsa, Sforza przyjął się do względów, które skłoniły sojuszników do nieodróżniania a priori propozycji przeciwnika, mogących otworzyć drogę do pomyślnego rozwiązania sprawy.

Kola angielskie i włoskie przypuszczają, że Simons stara się przedewszystkiem uniknąć na posiedzeniu poniedziałkowym nowej stanowczej odmowy ze strony sojuszników, i że prawdopodobnie pragnąłby ustalić podsta-

OGŁOSZENIE.

Wobec uprawomocnienia się orzeczenia Komisji Rozjemczej z dnia 21 stycznia r. b.

Elektrownia Warszawska

podaje do wiadomości swych odbiorców, iż zgodnie z art. 1, 2, 6 i 7 Ustawy z dnia 15 lipca 1920 roku (Dziennik Ustaw Nr. 70 poz. 466), na mocy wymienionego orzeczenia, ustalone zostały następujące ceny za prąd elektryczny z ważnością od 29 października 1920 roku:

| Z a m i e s i a c : | listopad 1920 | grudzień 1920 | styczeń i luty 1921 r. |
|--|---------------|---------------|------------------------|
| Cena 1 kwg. do oświetlenia prywatnego | Mk. p. 22.30 | Mk. p. 30.20 | Mk. p. 37.70 |
| „ „ „ „ motorów | 10.60 | 14.30 | 17.90 |
| Uwaga. Od całkowitych cen powyższych udzielane będą przewidziane w umowie koncesyjnej rabaty (od 2 i pół do 40 proc.). | | | |
| Stafa opłata od zgłosz. mocy: do 1/4 kw. | 28.30 | 38.30 | 48.— |
| „ „ „ „ „ 1/2 „ | 51.60 | 69.70 | 87.30 |
| „ „ „ „ „ 1 „ | 77.40 | 104.50 | 131.10 |
| „ „ „ „ „ 2 1/2 „ | 103.20 | 139.40 | 174.10 |
| „ „ „ „ „ 6 „ | 131.90 | 178.10 | 223.30 |
| „ „ „ „ „ 10 „ | 195.— | 263.20 | 330.20 |
| „ „ „ „ „ 15 „ | 261.10 | 352.50 | 442.— |
| „ „ „ „ „ 20 „ | 388.40 | 524.30 | 657.60 |
| „ „ „ „ „ 25 „ | 573.70 | 774.60 | 963.60 |
| „ „ „ „ „ 30 „ | 654.— | 882.90 | 1107.20 |

wy do przyszłej dyskusji, oraz szczegóły wykonania propozycji.

Kola francuskie zapatrują się na tę sprawę bardzo sceptycznie.

Londyn, 5 marca.

(PAT.). (Havas). „Daily Graphic“ pisze: możliwym jest, że Simons wyjedzie dziś do Berlina w celu naradzenia się z gabinetem niemieckim, a powróci w poniedziałek celem dania odpowiedzi państwu sprzymierzonym.

Londyn, 5 marca.

(PAT.). (Havas). „Sunday Times“ interpretuje postępowanie Simonsa wobec Lloyd George'a i Brianda, jako próbę w celu przekonania się, na co naraziłyby się Niemcy, gdyby zachowywały się nadal opornie względem żądań sojuszniczych. W wywiadzie z przedstawicielem „Sunday Times'a“, Simons oświadczył, że ma zamiar zaproponować konferencję przyjęcie cyfr niemieckich, przedstawionych we wtorek, jako podstawy do dyskusji, która może doprowadzić do kompromisowego rozwiązania sprawy odszkodowań. W wywiadzie z przedstawicielem „Observer'a“ Loucheur oświadczył, że żaden rząd francuski nie może się zgodzić na nowe ograniczenia żądań francuskich, ustalonych na ostatniej konferencji paryskiej.

Rzym, 5 marca.

(PAT.). (Wied. Biuro Kor.). „Tribuna“, omawiając konferencję londyńską, stwierdza, że Włochy staną po stronie aliantów także i w tym wypadku, jeżeli dojdzie do zarządzeń przymusowych.

Paryż, 5 marca.

(PAT.). (Havas). Rada Najwyższa przed udzieleniem definitywnej odpowiedzi, która nastąpi w najbliższy poniedziałek albo we wtorek, wysłucha raz jeszcze delegacji greckiej i tureckiej.

Berlin, 5 marca.

(PAT.). (Biuro Wolfa). Odbiła się tu pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy konferencja niemieckich rzeczoznawców w sprawie gospodarczych skutków decyzji londyńskich, oraz w sprawie ewentualnych zarządzeń przymusowych. Wszyscy byli zdania, że zarządzenia te są zbyt ciężkie i że jest niemożliwym dopuścić do ich zastosowania.

Paryż, 5 marca.

(PAT.). (Havas). Dzienniki podkreślają wielki takt przemówienia Hardinga i stwierdzają, że prezydent powstrzymał się od wszelkich aluzji do Ligi Narodów oraz problemów, którymi zajmują się państwa sprzymierzone. Prasa widzi w tem naogół dowód powrotu do tradycyjnej polityki amerykańskiej, uważa jednak, że należy jeszcze zaczekać czas jakiś, aby móc sobie urobić zdanie o polityce, jaką nowy prezydent będzie prowadził w stosunku do Europy. Dzienniki nie wątpią, że Ameryka weźmie udział w odbudowie Europy. Nakoniec zaznaczają, że mowa Hardinga będzie olbrzymim rozczarowaniem dla Niemiec, które spodziewały się interwencji Ameryki.

Z Wileńszczyzny.

Wilno, 6 marca.

(E. E.). Dosłowny tekst uchwały tymczasowej komisji rządzącej w sprawie językowej brzmi, jak następuje:

- 1) językami miejscowymi na Litwie Środkowej są: język polski, żargon żydowski, litewski, białoruski;
- 2) w każdym z tych czterech języków ludność ma prawo zwracać się pisemnie do władz i urzędów;
- 3) ponieważ jednak tymczasowe władze i urzędy Litwy Środkowej są polskie, wyma-

POLEGAMY

Wyłącznie Kooperatywom, związkom robotniczym, Stowarzyszeniom spożywczym z naszych składów:

Margarynę, Mydło, Fasolę, Sledzie

Zaznaczamy, że oddajemy towary tylko w ręce upoważnionych przez poszczególne kooperatywy, Stowarzyszenia, związki robotnicze — osób. Od warunku tego odstąpić nie możemy, gdyż zasadą naszą jest zaopatrywanie ludności bez dalszego pośrednictwa wprost w ręce konsumentów.

PIAST-WARSZAWA

Dom Handlowo-Przemysłowy, Długa 50.

CYRK, St. Mroczkowski (ul. Ordynacka),

Dziś, Tajemniczy Żegar

elektryczny inżyniera belgijskiego Macforda. „Dzieje się jak w bajce“ oraz cały program nowości na marzec. 8421

gane jest przeto aż do odwołania — o ile podanie, wraz z załącznikami nie jest wniesione w języku polskim — dołączenie do podania litewskiego, żargonowego lub białoruskiego — przekładu na język polski;

4) wyjątek pod tym względem stanowią instytucje sądowe, które obowiązują specjalny dekret o organizacji sądownictwa;

5) wszelkie plakaty, afisze i programy we wszystkich językach mają mieć równoległy tekst ścisłego przekładu polskiego równy oryginalowi pod względem rozmiaru oraz typu czcionek.

Ostatnie wieści plebiscytowe.

Bytom, 5 marca.

(PAT.). Dziś w niedzielę odbyły się na G. Śląsku ostatnie wieści plebiscytowe. Międzysojusznicza komisja rządząca zarządziła bowiem, że od dnia dzisiejszego, aż do dnia plebiscytu wszelkie zgromadzenia publiczne na G. Śląsku są wzbronione. Również od dnia dzisiejszego począwszy wszystkie szynki i restauracje muszą być o godzinie 9 wieczorem zamknięte.

Wiadomości telegraficzne.

— Rząd rumuński zamknął granicę od strony Węgier na czas nieograniczony. Konsul rumuński w Budapeszcie podaje jako powód nieporozumienia między strażą graniczną.

— Parlament francuski powołał bieżący rocznik 489 głosami przeciwko 65. Wniosek socjalistyczny o skróceniu służby wojskowej do roku otrzymał tylko 146 głosów.

— Duńskie poselstwo w Konstantynopolu potwierdza zajęcie Tyflisu przez bolszewików.

Zaburzenia w Rosji.

Praga, 5 marca.

(PAT.). Odeskie biuro prasowe „Rosta“ ogłasza odezwę do robotników rosyjskich, nawołując ich, aby nie dali porwać się rewolucjonistom kronsztadzkiom, na których czele stoi b. carski generał Kozłowski. W odezwie powiedziano, że rewolucja w Rosji została wywołana przez kółka francuskie. Rząd sowieński jest zdecydowany słownie powstrzymać, a gen. Kozłowski stracić tak samo, jak Kółczaka. „Russ Union“ donosi, że w czasie krwawych walk w Piotrogradzie, członkowie studenckich organizacji komunistycznych walczyli przeciwko powstańcom, przyczem posługiwali się napałkami.

Praga, 5 marca.

(PAT.). Dzienniki czeskie donoszą z Rewla, że powstanie robotników przeciwko sowiecom trwa dalej. Rządowi nie udało się dotąd silnie rozruchów. Rozruchy te nie posiadają jednak do tej pory jakiegokolwiek charakteru, któryby zagrażał istnieniu rządu sowieńskiego. Wobec tego trudno przypuszczać, aby system sowieński miał upaść w najbliższym czasie. W ubiegłą sobotę przybyli do Piotrogradu Lenin i Zinowjew i postarali się o powiększenie przydziału żywności dla ludności w Piotrogradzie.

Zaburzenia we Włoszech.

Florence, 5 marca.

(PAT.). (Havas). Na skutek dekretu w sprawie wydalenia hr. Karolięgo, został on wraz z rodziną aresztowany i będzie odprowadzony do granicy. Dzienniki przypuszczają, że istnieje związek między wydaleniem Karolięgo a wypadkami ostatnich dni. Karolię utrzymywał stosunki z wielu komunistami oraz podejrze-

Z życia partji.

Do wszystkich Obwodowych i Okręgowych Komitetów Robotniczych P. P. S.

Szanowni Towarzysze!

Na dzień 20 marca zwołujemy do Warszawy konferencję organizacyjną P. P. S. Porządek dzienny obejmuje:

I. Sprawozdania ze stanu organizacji partyjnych na piśmie. II. Sprawa statutu partyjnego. III. Organizacja kampanji wyborczej. IV. Wolne wnioski.

Na konferencję przysłać powinny: Komitety Obwodowe: krakowski i lwowski po 3 delegatów; Komitet Obwodowy Bielski — 2 delegatów; Komitety Okręgowe: Warszawa, Łódź, Zagłębie, Poznań — po 2 delegatów. Pozostałe Komitety Okręgowe po 1 delegacie.

Wyborów dokonywują odpowiednio Komitety na posiedzeniach plenarnych zwykłą większością głosów w tajnym głosowaniu. Delegaci winni być zaopatrzeni w mandaty na piśmie. Delegaci którzyby chcieli mieć zarezerwowane mieszkanie, zechcą o tem niezwłocznie uprzedzić Sekretarjat Generalny. Konferencja rozpocznie się punktualnie o g. 12-iej w południe, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
Sekretarjat Generalny
(—) M. Niedziałkowski.

OTWARCIE KLUBU ROBOTNICZEGO NA JERUZOLIMIE.

W dniu 27 lutego o godz. 6 wiecz., nastąpiło uroczyste otwarcie Klubu Rob. dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41. Otworzył zebranie przewodniczący wydziału kult.-ośw. dzielnicy, tow. W. Jaworski, zapraszając na przewodniczącego tow. Turczyńskięgo. Szereg okolicznościowych przemówień wygłosili towarzysze: Prejs od Komitetu Dzielnicowego, Gardecki od Rady Naczelnej, poseł Barlicki od Klubu Posłów i C. K. W., Prager od Warsz. Wydziału K.-O., Szczypiorski od O. K. R.-u, Rączka i Łętowski od związków zawod. Imieniem Z. P. M. S. przemówił tow. Dubois, mówiąc o znaczeniu pracy samokształceniowej wśród młodzieży robotniczej. W przemówieniach mówcy podkreślali doniosłość klubów robotniczych, jako klasowych placówek kult.-oświatowych. Dźwięczała także w przemówieniach nuta bojowa, wywołana ostatnimi wypadkami.

Przemówienia przeplatane były hymnami rewolucyjnymi, wykonanymi bardzo pięknie przez Chór Okręgowego Komitetu Rob. i Klub Mandolinistów. Na zakończenie tow. Jaworski odczytał tymczasowy regulamin Klubu, zatwierdzony przez Komitet Dzielnicowy, oraz zakończył uroczystość zażnaczeniem wiary, że praca kultur.-oświatowa na dzielnicy bojowej, która zaszczyt zdobyła sobie udział wśród poległych w walce z najazdem, wyda owoce w postaci dzielnych, świadomych towarzyszy, gotowych stanąć w szeregach walczących o zwycięstwo socjalistycznej idei w Niepodległej Polsce. Zebranie towarzyskie przeciągnęło się aż do późnej nocy. Zebrani czynnie poparli robotę oświatową na dzielnicy, ofiarowując na cele kult.-oświatowe klubu mk. 3000 (trzy tysiące).

PODZIĘKOWANIE.

Komitety Wykonawczy i Wydział Kult.-Oświatowy Dzielnicy Jerozolimskiej P. P. S., dziękują niżej wymienionym, którzy zaszczytali swą obecnością uroczystość dzielnicową w dniu otwarcia Klubu Rob. na dzielnicy oraz Klubowi Mandolinistów i Chórowi O. K. R. za piękne wykonanie szeregu hymnów rewolucyjnych.

Rada Robotnicza PPS. we Lwowie.

W dn. 3 marca odbyło się posiedzenie Lwowskiej Rady Robotn., na którym uchwalono następującą rezolucję w sprawie ostatnich wypadków w kraju:

„Militaryzacja kolejarzy przez rząd p. Witosa, w odpowiedzi na ich żądania natury ekonomicznej, wywołała potężny protest całej zorganizowanej klasy pracującej w Polsce.

Wbrew kłamliwym wiadomościom burżuazyjnej prasy stwierdzamy, że tak przebieg strajku jak i jego rozmiar świadczą o sile organizacji klasy robotniczej i jej solidarności.

Walkę tę o podstawowe prawo koalicji związków zawodowych popiera PPS, jako politycznie zorganizowanego proletariatu Polski, dając w ten sposób jaskrawy wyraz, że tam, gdzie chodzi o prawa zorganizowanego proletariatu, żadne względy nie powstrzymują PPS. od podjęcia najostrejszej walki.

Rada robotnicza lwowska solidaryzuje się ze stanowiskiem ciał kierujących PPS, Centralnego Komitetu Wykonawczego i klubem PPS. i wyraża im pełne swoje uznanie.

Represje, które spadają na robotników za masowy współudział w ostatnim strajku, a usiłujące terrorizować ich za zademonstrowanie swojej klasowej solidarności, spotkać się będą musiały z energicznym i silnym odporem. Rada robotnicza, jako przedstawicielka lwowskiej klasy robotniczej, piętnuje w pierwszej mierze te prześladowania, które zastosowane zostały do mężów zaufania kolejarzy, których zmilitaryzowano do świadczeń i do pracy, a nie do poddawania ich specjalnym udrękom. Ostrzega się przeto odpowiedzialne czynniki tak w kolejniictwie, jak i w poszczególnych przedsiębior-

stwach, jak w metalowych, budowlanych i innych przed kontynuowaniem dalszych represji, w przeciwnym bowiem wypadku będą musiały być wyłączone z takiego postępowania wszystkie konsekwencje i przedsięwzięte będą jaknajbardziej skuteczne środki zaradcze“.

Prowokacja policji miechowskiej.

Do biura oddziału Zw. Zaw. Rob. Roln. w Miechowie wkroczyła dn. 2 marca o godz. 4 po poł. policja z członkami ekspozytury śledczej na czele. Policjanci przedstawili upoważnienie miejscowej komendy policji państwowej na przeprowadzenie rewizji. Prowadził tę zagnę kampanję zastępca komendanta policji. Rewizja trwała od 4 po poł. do 9 godziny wiecz. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu — mimo to zabrano fundusze związku, złożone na kooperatywę i okólniki Zarządu Głównego, które zwłkle drukowane są w „Niedoli Chłopskiej“, oraz korespondencje, które nadsyłał instruktor okręgowy tow. Włosński. Instruktor oddziału tow. Dymowski, który spędził długie lata w carskiej katorżce, aresztowano. Biuro Związku, mimo że pozostała sekretarka, opieczętowano.

W niedzielnym Nrze „Robotnika“ podaliśmy kilka faktów bezprawia władz administracyjno-policyjnych. Do tych kwiatków dodajemy nowy. Powiadomiono nas, że na żądanie władz majątku Graszowa, gminy Pałecznic, aresztowano delegata folwarku tow. Leona Nowaka za to, że przyjechał ze zjazdu krajowego i zdawał sprawozdanie członkom koła folwarcznego. Tow. Nowak siedzi razem z tow. Dymowskim.

Zapytujemy p. ministra spraw wewnętrznych, czy skłonny jest pociągnąć do odpowiedzialności bezprawnie działających policjantów i czy wyda rozporządzenie zwolnienia niewinnie aresztowanych i da zadośćuczynienie Głównemu Zarządowi Zw. Rolnego za nietykt swoich urzędników.

J. K.

Kronika.

(a) Ślask w szkołach. Ministerjum oświecenia publicznego poleciło wszystkim dyrektorom szkolnym aby w dzień 19 marca na całym terytorjum państwa urządzili w szkołach ludowych i innych zakładach naukowych uroczystość manifestacyjną za przyłączeniem Śląska do Polski. Program tej uroczystości opracują szkoły, w zależności od warunków lokalnych.

(a) Walka z gruźlicą. Dla przedsięwzięcia szerszych środków zwalczania gruźlicy w mieście, urząd miejski zdrowia publicznego uchwalił zwołać naradę z udziałem ławnika magistratu d-ra Kowalewskiego, naczelników wydz.: szpitalnictwa, opieki społecznej, przedstawicieli kasy chorych, przedstawicieli ministerjum zdrowia, lekarzy sanitarnych i przedstawicieli Tow. przeciwgruźliczego.

(a) Pociągi pancernie. Wobec braku na kolejach parowozów, wadze wojskowe oddały do dyspozycji kolei parowozy od pociągów pancernych, z warunkiem używania tych parowozów dla wojskowych pociągów gospodarczych, a zwłaszcza dla transportów drzewa dla budowy osad żołnierskich.

(a) Kontrolę służących, która do tej pory podlegała kompetencji wydziału ochrony pracy, magistrat przekazał pod zarząd wydziału opieki społecznej.

(m) Podwyższenie taryf na kolejkach. Zarząd towarzystwa warszawskich dróg żelaznych dojazdowych podaje do wiadomości, że za zgodą ministerjum kolei żelaznych z dn. 1 b. m. taryfę osobową na liniach: grójeckiej, wilanowskiej i Jabłonna-Karczew podwyższono o 100 proc., t. j. do 3 mk. za osobo-kilometr w I kl. i do 4 mk. 50 fen. — za osobo-kilometr w II kl. Taryfę bagażową i opłaty dodatkowe podwyższono od terminu powyższego również o 100 proc.

(m) W sprawie opłat za kartki żywnościowe. Mimo wyjaśnienia wydziału zaopatrywania, że za rozdawnictwo kartek żywnościowych nie należy pobierać żadnej zapłaty, zarządy i administratorzy domów w dalszym ciągu pobierają od lokatorów po 3 mk. od kartki.

W sprawie tej zarząd związku rządów i administratorów chrześcijan wydał następującą odczwę: „Wobec pojawienia się w prasie wzmianek, dotyczących się kart żywnościowych, zarząd związku rządów i administratorów chrześcijan (Kopernika nr. 14) czuje się w obowiązku zakomunikować poniższe: Z końcem 1915 r. zostały wprowadzone przez okupantów karty żywnościowe i opałowe. Rozdawnictwo tych kart zostało narzucone rządcom domów, bez jakiegokolwiek za to czynności wynagrodzenia, pociągając jednocześnie do odpowiedzialności karnej nie tylko za nadużycia, ale i za przeoczenia. Z górą przez 5 lat rządowcy karty rozdawali zupełnie bezinteresownie, licząc, iż czynności te niedługo się skończą, lecz oczekiwania zawiodły. Rządowcy bardzo chętnie zrezygnowali się dalszego rozdawnictwa, ale zarząd związku zdaje sobie doskonale sprawę, że zrzeczenie się takie sprawiłoby zamęt, a mieszkańcy Warszawy nie otrzymaliby i tej skromnej

racji chleba, jaką wydział zaopatrywania przyznaje i dlatego, na nadzwyczajnym ogólnym zebraniu postanowiono za dalsze rozdawnictwo kart, pobierać od mieszkańców, życzących otrzymywać takowe za pośrednictwem zarządy po 3 mk. od kartki. Mieszkańcy, nie życzący ponosić kosztów, winni zgłaszać się do właściwego okręgu, gdzie za okazaniem dowodu osobistego, karty bezpłatnie otrzymywać będą“.

Nowy Kalendarz. Opóźniony nieco z powodu obecnych trudności wydawniczych, ukazał się Kalendarz Powszechny, wydany staraniem „Gazety Politycznej“. Jest to jedno z największych tego rodzaju wydawnictw w roku bieżącym. Długi szereg barwnych, leśko napisanych, a jednocześnie źródłowych artykułów piór wybitnych uczonych i specjalistów daje pełny obraz obecnych warunków życia polskiego, oraz wszechstronny przegląd ubiegłego roku.

Dział informacyjny obejmuje bogaty zbiór adresów i wskazówek, dotyczących władz i instytucji rządowych, samorządowych i komunalnych, oraz instytucji i stowarzyszeń prywatnych.

ZEBRANIA I ODCZYT.

Polskie Tow. Psychologiczne. W poniedziałek d. 7 marca, o godz. 8 wiecz., w Pol. Tow. Psychologicznym dr. T. Jaroszyński wygłosi odczyt: „Leczenie psychologiczne według Jometa“.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej zawiadamia, iż w poniedziałek, dn. 7 marca 1921 r. o godz. 8 wiecz., w lokalu Tow. odbędzie się ogólne półroczne zebranie członków Towarzystwa.

Towarzystwo przyjaciół Parany. W środę, dnia 9 b. m. o g. 5 po południu odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego szkół średnich i wyższych (Bracka 18) zebranie organizacyjne T-wa Przyjaciół Parany. Porządek dzienny obejmuje sprawy następujące: 1. Zgajanie. 2. Wybór przyzwyjmu. 3. Obecna sytuacja w Paranie i zadania T-wa. 4. Statut T-wa. 5. Wybór Komisji Organizacyjnej. 6. Wolne wnioski.

Wojna a przyszłość rasy polskiej. Pod tym tytułem wygłosi odczyt dr. Stefan Kranszkyk na posiedzeniu Sekcji eugenicznej Polskiego T-wa dla walki ze zwyrodnieniem rasy. Autor zaznaczył ujemny wpływ wojen nowoczesnych na rozwój narodów, podkreślił, że ginie w nich młodzież męska w kwiecie lat, skutkiem czego pozostają słabowici i niezdolni do wojska jako ojcowie przyszłych pokoleń, zaznaczywszy, że wielka rewolucja i wojny napoleońskie trwały lat 25 i pochłonęły dwa i pół miliona żołnierzy i zanik wysokiej gwardji, stanowiącej kłwiat armji francuskiej, której miejsce zajął niski żołnierz, stanowiący jej gros. Szerzenie się zaraz po wojnie, w pierwszym rzędzie zarazy wenerycznej z natury rzeczy pogarsza przeprowadnie dla narodu. W dyskusji zabierali głos prof. Michałowicz, Wacław Studnicki, p. Berent, dr. Wiśniewski i inni.

WYPADKI.

(m). Dramat rodzinny. Pisaliśmy już, że w Rydze zmarł po kilkominowej chorobie 57-letni Józef Korzeniowski, ekspert polski i historyk. Ostatnio był on naczelnikiem wydziału bibliotecznego ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego i z jego ramienia wydelegowany został przed trzema miesiącami do Rygi, by tam współdziałał w pracach, mających na celu rewindykację zgrabionych ości przez Rosję zabytków i księgozbiórów polskich.

Zona Korzeniowskiego wyjechała na miejsce zarzą po otrzymaniu pierwszej wiadomości o chorobie męża. W domu przy ul. Hożej Nr. 77 pozostali dzieci: 16-letni syn, Józef, i 14-letnia córka, Halszka, oraz służąca.

Gdy syn Korzeniowski otrzymał wiadomość o śmierci ojca zamknął się w jego gabinecie i wystrzelił z rewolweru syst. „Nagana“, raniąc się w czoło na wylot. Na alarm służącej, nadbiegli sąsiedzi, wywołali lekarzy i zastali młodocianego samobójcę przy biurku ojca, dającego jeszcze oznaki życia. Po opatrunku przewieziono Korzeniowskiego do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł w poczekalni.

Denat pozostawił list do matki-wdowy, pisany w ostatniej chwili, w którym zaznacza, że sam odbiera sobie życie i że rewolwer dwa razy nie wystrzelił. Przyczynę samobójstwa chłopiec umotywował w tych słowach: „Ponieważ nie czuję się na siłach, abym mógł utrzymać matkę-wdowę i siostrę, przeto idę za tym, którego najbardziej ukochałem“.

Korzeniowski był uczniem szkoły architektonicznej; ostatnio, podczas dwudniowego strajku zapisał się do stowarzyszenia samopomocy społecznej, skąd dostał rewolwer, którym odebrał sobie życie. Rozpacz wdowy i córki jest jeszcze straszna. Zwłoki Korzeniowskiego (ojca) będą przywiezione do Warszawy, gdzie razem odbędzie się pogrzeb.

(m) Kto okradał amerykański Czerwony Krzyż? Antoni Bielecki, starszy posterunkowy 1-go komisariatu kolejowego, podczas obchodu na

terenie dworca Warszawa-Wiedeńska, zatrzymał żołnierza, niosącego bagaż. Jak się okazało, był to towar skradziony w składach misji amerykańskiego Czerwonego Krzyża, położonych na terenie kolejowym. Doraźne dochodzenie i rewizja ujawniła całkowicie skradziony towar, oszacowany przez wspomnianą instytucję na sumę 162.000 mk. Kradzież dokonał żołnierz, pozostający na służbie przy misji, Augustyn Lorenc i Antoni Szczepiński, których aresztowano.

(m) Samochody bez oświetlenia. Wobec tego, że pewna ilość samochodów jeździ po mieście bez oświetlenia, co powoduje częste wypadki, komendant policji polecił komisarzom przez podwładne im organa dopilnować, aby z nastaniem zmroku wszystkie samochody, kursujące po mieście, były bezwzględnie zaopatrzone w oświetlenie latarnie. W wypadkach, gdy samochody nie są oświetlane, będą zatrzymywane, przyczem samochody prywatne i rządowe będą kierowane do komisariatu i przetrzymywane tam aż do świtu przy sporządzeniu protokołu, samochody zaś wojskowe będą przekazywane najbliższemu posterunkowi wojskowemu policji samochodowej.

Samochody nieoświetlone, stanowiące własność przedstawicieli państw zagranicznych i członków ciała dyplomatycznego, będą jedynie zatrzymywane i zobowiązane do powrotnej jazdy — 6 km. na godzinę — co odpowiada szybkości kroku ludzkiego. Jednocześnie policjanci zanotuje sobie numer samochodu i nazwisko właściciela. Wszelkie protokoły w tych sprawach będą kierowane do komisariatu rządu.

(m) Dramat małżeński. Zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej nr. 82 drogi, 29-letni Stanisław Wysocki, posprzeczawszy się z żoną swoją na tle zdrady małżeńskiej, wyjął rewolwer, oświadczył, że mu życie jest nieciekawe. Wówczas przerażona żona wyrwała mężowi broń, lecz Wysocki starał się odebrać ją. W czasie szamotaniny się padł strzał. Kula ugodziła Wysockiego w czoło pod lewym okiem. Ranionego, po opatrunku, przewieziono pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł. Żona Wysockiego aresztowano; zeznała ona, że jakoby przed tygodniem mąż usiłował ją zabić, lecz po namyśle wystrzelił tylko w podłogę.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Demon“. Jutro „Tristan i Izolda“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Tribuni“.

Teatr Reduta. Dziś „Wojna i miłość“.

Teatr Polski. Dziś „Pigmajon“. Jutro premjera: „Biała rękawiczka“.

Teatr Mławy. Dziś i jutro „Cierpkie owoce“.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka“.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Panna Ziute, moja żona“.

Teatr Powszechny. Dziś „Złotowłosa laleczka“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Obrona Częstochowy“.

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt Górnolaski.

Tow. Baryka mk. 2000.

Ou robotników fabryki K. Rudzki i S-ka w Miłosiu Mazowieckim, jednominowy zarobek, mk. 14.875, na ręce miejscowego Komitetu Plebiscytowego.

Pracownicy drukarni Małankiewicza m. 1275. Inspektorat kolei dojazdowych kujawskich w Krośniewicach mk. 3150.

Od konduktorów stacji Warszawa-Główna P. K. P., zebrane w dniu 1 i 2 marca mk. 1720.

Zebrane przez tow. Krystynę mk. 170.

Porzucone przez p. Gr. w firmie „Langner“ pracownicy kelnerscy mk. 120.

Od Karpowiczów w mk. 600.

Członkowie Zw. Zaw. Automobilistów mk. 6500.

Muszański mk. 205, Jeronkiewicz mk. 150, Nowakiewicz mk. 50, Górski mk. 30, Biernacki mk. 25, Gregorzuk mk. 25, Malek mk. 25.

Zebrane na dzień 27 lutego w kinie „Era“ na Pradze mk. 2015 fen. 50.

Na Robotniczy Wydział Opieki nad Dzieckiem.

Zamiast kwiatów na trumnę s. p. dr. Marji Ratyńskiej, — dr. Franciszka Baumgarten w Berlinie mk. 300.

Zamiast kwiatów na trumnę s. p. Anieli Szybowy, — dr. Franciszka Baumgarten w Berlinie mk. 300.

Na wieńców politycznych.

Zamiast upominku w dniu imienin Heleny K. składa K. K. mk. 500.

Na harmonię dla ciemniałego grajka.

Gawryński mk. 100, A. Załuski mk. 100, M. mk. 100, W. J. mk. 20, W. P. mk. 60.

Na fundusz wyborczy P. P. S.

W. Ł. mk. 165.

Na fundusz „Robotnika“.

N. N. mk. 15.

Dr. Jelnicki

Choroby skórne i weneryczne 10-1 i 5-7. Panie 1-2 Nowogrodzka 22. Telef. 70-43

Potrzebne zdolne haftarki i bielizniarki. Leszno 47. m. 11, do 12.

Kupno-Sprzedaż

mebli, planin, garderoby, futer, bielizny. Ceny wysokie. Marszałkowska 13.-3. „Ekonomja“. Tel. 138-37.

Zgubiono wojskową kartę urlopową na imię Antoniego Jabłońskiego.

Widziano galanterji najtańsze źródło. „Chrześcijańska Hurtownia“ W. A. Wojciechowski i S-ka, Nowogrodzka 29 (trzeci dom od Marszałkowskiej) tel. 132-04 (przebiegnięte z Chmielnej 27). Hurt-detal. Kooperatywom rabat. Prosimy sprawdzić cenę!

Najtaniej! sprzedaje

Kooperatywom i Stowarz.

„Spółka Polska“

St. Rutkowski & Co.

Warszawa, Al. Jerozolimskie 67.

Kakao, czekoladę i cukry.

Towary kolonialne.

Siecznie na beczki norweg. ang. szkockie.

Mysło, świece i dodatki do prania.

Rasę do obuwia i farby do tkanin.

Pospieszna wysyłka koleją. Asekuracja od kradzieży w drodze.